№ 1. Dąbrowa Górnicza, Sobota 1-go Stycznia 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya
przy ulicy Targowej № 10.

Administracya
w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach sąpłatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna. 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.
Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 31 grudnia.

Niepowodzenia Moskali.

Anglicy zabijają Belgów.

Bezsilność Włochów.

Tajemnicza cisza na Bałkanach.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim.

Przedpole naszego frontu nad Strypą między Buczaczem i Wiśniowczykiem było także wczoraj widownią ponawianych, z wielkiemi siłami prowadzonych ataków rosyjskich. Jak w dniach poprzednich, tak i tym razem kalumny szturmującego nieprzyjaciela złamały się w ogniu chłodnych i walecznych wojsk armii Pflanzer-Baltina.

Nad dolną Strypą i na froncie bessarabskim zmalała na razie ruchliwość silnie wyczerpanego ostatniemi walkami nieprzyjaciela.

Straty Moskali w dniach minionych na bojowiskach wschodniogalicyjskich przewyższają wszędzie zwyczajną miarę. Tak n. p. wczoraj nad Strypą przed odcinkiem pewnej kompanii leżało 161, przed innym odcinkiem 325 trupów rosyjskich.

Nad górną Strypą, nad Ikwą i nad Putyłówką nie zdarzyło się nic szczególniejszego.

Nad Potokiem Kormin i nad Styrem odparliśmy znowu kilka wypadów rosyjskich.

Na froncie włoskim.

W południowym Tyrolu odparliśmy 2 bataljony alpinów, które atakowały dwukrotnie nasze pozycye na południowy wschód od Torbole.

Na froncie karynckim ciężka artylerya nieprzyjacielska poczęła ostrzeliwać miejscowość Wolfsbach (na południowy wschód od Malborgeth).

Na froncie pobrzeża toczą się dalej miejscami walki działowe i na miotacze min.

Na Bałkanach.

Na południowo-wschodniej widowni nic nowego Von Höfer

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na froncie zachodnim.

Po skutecznem użyciu min wydarliśmy Anglikom wysunięty na północny zachód od Hulluch rów strzelecki, przyczem wzięliśmy kilku jeńców i 2 karabimy maszynowe.

Atak lotników nieprzyjacielskich na Ostende wyrządził znaczną szkodę w budynkach. 19 obywateli belgijskich zostało pokaleczonych, 1 zabity. Straty natury wojskowej nie było.

Na wschodzie i południu.

Na innych frontach bojowych nie zdarzyło się nic szczególniejszego.

Pancernik angielski na dno.

KOLONIA 31 grudnia (T. B. K.). „Köln. Ztg" donosi z nad granicy holandzkiej: W Londynie podano urzędowo do wiadomości: Wczoraj zatonął przed La Havre angielski opancerzony krążownik „Natal" z powodu eksplozyi we wnętrzu okrętu. Z załogi ocalono 400 ludzi. Opancerzony krążownik miał 13,750 ton pojemności i liczył 704 ludzi załogi.

Nowy rok.

Minął rok kalendarzowy — w historyi okres. Wiekopomny okres dwunastu miesięcy 1915 roku, zapoczątkowany zmaganiem się olbrzymów w Karpatach, które stały się cmentarzem dla armii W. Księcia Mikołaja Mikołajewicza, kolebką nowego układu stosunków narodowo-politycznych na Wschodzie europejskim. W krwawej pracy zimy karpackiej ubiegłego roku miliony żołnierzy cierpieniem, krwią i heroizmem własnym pisały świeżą kartę dziejów. I nasi byli tam — nasi polscy żołnierze, legioniści. Aż kiedy drugiego dnia piątego miesiąca tej epoki rocznej runęła lawina z gór, wiosenna lawina ludów, gruchocąc armie rosyjskie, pędząc je, miażdżąc i goniąc — kraj nasz odetchnął. Pierwsze pragnienie każdego szczerego Polaka spełniło się. Rosyjski zalew odpływał na północ. Dzisiaj, pierwszego dnia 1916 roku wojny światowej, niemasz już na ziemi etnograficznej polskiej żołnierza rosyjskiego.

Kto jeszcze nie dość wyraźnie zdaje sobie sprawę ze szczęśliwego obrotu rzeczy dla nas, ten niechaj odpowie sobie sumiennie na pytanie: jakby wyglądała nieszczęsna Polska dzisiaj, gdyby na jej całym obszarze rządził teraz hr. Bobrinskij?

Tedy rok ubiegły w rachunku narodowym zamyka się olbrzymim zyskiem: — wypędzeniem z ziemi naszej wroga, co pragnął nas zgnieść do cna, co imię Polski usiłował zetrzeć w księdze dziejów, a nawet pamięć po niej chciał wdeptać w ziemię, jak ślad grobu ś. p. Króla — Kaszubskiego, którego mogiłę kazał zadeptać kozactwu.

Nowy rok wojny światowej, pierwszy rok Polski wolnej od najzacieklejszego i najbardziej konsekwentnego w niszczeniu nas wroga, nie zdejmuje jednak z nas świętego ciężaru i wielkiego obowiązku wobec ojczyzny, czyli wobec każdego z nas oddzielnie i wszystkich razem. Że Moskala w Polsce niemasz, to nie znaczy, iż przyszłość nasza gładka jest niby błyszcząca posadzka sali, w której możemy rozpocząć wesołe tany. Próżno ten i ów wzdycha do strącenia ze swych bark ciężaru, aby rozpocząć życie „jasne, szczęśliwe, pogodne". Rozpoczyna się dzisiaj rok dalszych walk, krwawej pracy, nieskończonych trudów. Dzieło wyzwolenia niespełnione, przyszłość kraju niewyraźna.

Więcej słabości i zmęczenia jest w nas, gdy, zawracając oczy na początek pełen entuzyazmu, sceptycznie potrząsamy teraz ramionami, mówiąc: „czego innego oczekiwaliśmy od tej chwili, gdy opuści nas Rosya..." więcej w tych słowach jest znużenia, niźli rzetelnej prawdy. Co gorsza, w tych słowach na dnie spoczywa jeszcze osad niewoli, wyczekującej, ażeby ktoś obcy dla niej coś uczynił. Ileś włożył do spółki, tyle dochodu masz prawo spodziewać się. Gołąbki same — nie wpadną do gąbki. Ten, kto leżał na brzuchu, gdy cały świat krwią ociekał, ten próżno nadstawia sakwę, gdy nadchodzi dzień obrachunków.

Lecz i myśmy w ten wrzący kocioł przetwarzającej się Europy wrzucili niemało najczystszego złota: w dobrowolnej ofierze krwawej Legionów, które wciąż idą naprzód, świecąc niby czołowa kolumna miliona tych, co walczą i co zginęli w szeregach mocarstw centralnych; w działalności niepodległościowców, budzących naród do ruchu; w cierpieniach tułaczy, uchodźców i wygnańców; w głodzie i chłodzie milionów i zniszczeniu kraju.

Wkładka nasza jest poważna — ale jednak nie zupełna. Jeszcze nie cały naród ocenia wolność jako dobro najwyższe, jeszcze porośnięci jesteśmy warstwami rdzy i niewolniczych przyzwyczajeń, jeszcze naród potężny cyfrą nie stanął murem przy sztandarze Legionów, który znaczy: Niepodległa i niepodzielna Polska. Skoro to się stanie, nadzieje nasze zamienią się w ciało z krwi i kości, w rzeczywistość realną.

Maleńka Grecya, mniejsza, niż kiedyś włości niejednego magnata polskiego — a mocarstwa potężne ubiegają się o jej przyjaźń. Ponieważ siła, choćby drobna, w pewnych momentach przeważyć może na szalach dziejów.

Oby rok rozpoczynający się wzbudził w nas poczucie siły i odpowiedzialności za własne dzieje! Obyśmy z dnia na dzień rośli ciałem i duchem do wymiarów, jakich od nas wymaga wielki czas! Losy są ciągle jeszcze dla nas łaskawe, lecz prawo życia jest twarde, bowiem mówi: silnyś — to bierz!

Trza, aby żywioł płomienistej wiary buchnął z naszych serc, wzmocnił nasze nerwy i muskuły, myśli nasze rozpalił — a rozwalimy przeszkody i będziemy wolni.

Rok rozpoczynający się, pełen zagadek światowych rok, to nam przyniesie, co mu siłą wydrzemy.

Zygmunt Ksielewski.

UWAGI NAD MOŻLIWOŚCIAMI PRZYSZŁEGO UKŁADU EUROPY.

IV

Polska, jako członek rodziny europejskiej, otrzymała, że wyrażę się metafizycznie, swoje własne p o s ł a n n i c t w o d z i e j o w e, które zarazem dawało jej prawo do miejsca honorowego wśród tej wspólnej rodziny kulturalnej.

Samo położenie geograficzne określało ściśle to jej posłannictwo. Położona u bramy wjazdowej z Europy do Azyi, połączona z Europą cywilizacyą

łacińską, miała cel swój jasno wytknięty. Ażeby utrzymać się przy swojej cywilizacyi i przy swojem posłannictwie, musiała stać się rycerzem kresowym Europy, musiała stać się przedmurzem chrześcijaństwa.

Wielcy nasi ojczyce dobrze zrozumieli to zadanie. Zdobyli sobie naprzód za Piastów prawo do samodzielności i samoistności dojrzałego i świadomego swoich celów narodu. Cała Europa prawo to przyznała im nareszcie, a objawem tego zewnętrznym były koligacye małżeńskie, jakie ostatni Piastowie zawiązali z najpierwszymi rodami panującymi w Europie.

W zrozumieniu wielkiego zadania szukać należy źródła owej celowej polityki panów małopolskich, którzy dziedziczkę korony Piastów zmusili do małżeństwa z świeżo ochrzczonym Władysławem Jagiełłą i wprowadzili w ten sposób złączone dziedziny Piastów i Jagiellonów ku bezpośredniemu wykonywaniu posłannictwa dziejowego. Polacy ochrzcili wtedy Litwę i przywiedli ją ku kulturze łacińskiej, rozgromili potem Krzyżaków jako niepotrzebnych już na tych ziemiach w szerzeniu cywilizacyi współzawodników, zaczęli następnie sposobem pokojowym przyciągać powoli ku swojej kulturze Ruś Jagiellońską. Ostatni Jagiellon, Zygmunt August, miał już oczy bystro zwrócone na Rosyę, jako na naturalną przeciwniczkę w pełnieniu przez Polskę wielkiej misyi dziejowej.

Wielkie myśli Zygmunta Augusta ogarnął dobrze waleczny Węgier, Stefan Batory, ale krótkość życia nie pozwoliła mu na wykonanie wielkiego zadania. Misya cywilizacyjna Polski nie ustawała jednak ani na chwilę. Dopełnieniem Zygmuntowej Unii Lubelskiej stała się dokonana za krewniaka Jagiellonów, Zygmunta Wazy, Unia Brzeska, przyciągająca całą prawie Ruś polską jednym wielkim rozmachem ku kulturze łacińskiej, ku Europie.

Losy zdarzyły, że Polska stała się w wieku następnym — choć na krótki czas — panią Moskwy, a nie było w tych losach przypadkowości, ale spełnianie polskiej racyi stanu, zbliżanie się niemal do kresu misyi cywilizacyjnej, posłannictwa dziejowego Polaków. Opanowanie Moskwy było na nieszczęście epizodem, a w dziejach Polski punktem przełomowym, od którego polska racya stanu zaczęła się gubić, a naród nasz zaczął się staczać ku przedwczesnej dekadencyi.

Jeszcze jednem dziełem miała Polska olśnić Europę, aby potem zapaść w martwotę i nareszcie w rozbiory. Dziełem tem była odsiecz wiedeńska z roku 1683. Jan III Sobieski, ostatni rycerz krzyżowy Europy, spełnił tem dziełem ostatni akt polskiego posłannictwa. Toteż zdumiewać się trzeba, iż bywali u nas historycy, którzy, nie rozumiejąc istoty dziejów Polski, uważali odsiecz wiedeńską za błąd polityczny ze stanowiska polskiej racyi stanu. Rzecz przedstawia się bowiem zgoła przeciwnie. Odsiecz wiedeńska była właśnie ostatnim aktem rozumnej polskiej racyi stanu, ostatnim momentem, kiedy Polska wypełniała czynnie wielkie posłannictwo, bez względu na to, że oręż polski nie był zwrócony tym razem przeciw Rosyi, ale szedł na obronę zagrożonej na innym punkcie cywilizacyi łacińskiej.

Potem nadeszła całkowita anarchia, bezwład, agonia narodu i niewola.

Historya opowiada nam, że Polska została podzielona w chwili, kiedy zaczęła znowu podejmować wielką misyę dziejową, spełniać swoje posłannictwo. Nie było też przypadkiem, że na drodze temu dźwiganiu się stanęła Rosya. Historya mówi o tem prawdę, jak również prawdą jest, że sąsiedzi Polski od zachodu i południa popełnili zbrodnię historyczną, pomagając Rosyi w jej piekielnym planie zdławienia Polski, że niemniejszego przestępstwa dupuścili się Francuzi, Anglicy i inni Europejczycy, pozwalając, ażeby ta zbrodnia została popełniona. Europa dopuściła się wówczas strasznej przewiny, zniszczyła układ narodów łacińskich, dała pole możliwościom, których skutki aż nazbyt jasno wojna dzisiejsza nam pokazuje. Europa popełniła straszny grzech ducha i odbiera za to dzisiaj straszne karanie.

Karani jesteśmy i my Polacy, chociaż kara nasza o tyle jest lżejszą, że wiedzie za sobą tyle wielkich i słusznie oczekiwanych, niezawodnych nadziei.

Czy karę naszą ponosimy za winy niepopełnione? Niestety nie! Kara nasza, a raczej dalszy ciąg kary, ciągnącej się już od rozbiorów, której widzimy już momenty ostatnie, pochodzi co najmniej w tej samej mierze z winy naszej, co i z winy Europy. Był bowiem w przeszłości naszej czas, kiedy zapomnieliśmy, że jesteśmy członkami rodziny europejskiej, że musimy pełnić ciągle, nieprzerwanie, nasze posłannictwo dziejowe. Był czas, kiedy popadliśmy w grzechy przeciw duchowi własnemu, kiedy pogrążyliśmy się w lenistwo i wygody ciała, kiedy przestaliśmy się rządzić i postawiliśmy zasadę: Nierządem Polska stoi — i drugą: Wolno w Polsce, jak kto chce. Był czas, kiedy wolność naszą zamieniliśmy w swawolę, której następstwem musiała stać się niewola. Kto nie umiał być wolnym, stał się niewolnym. Kto nie chciał dążyć naprzód, nie mógł utrzymać się na miejscu, ale musiał cofać się ku przepaści, bo nie widział, co dzieje się w tyle.

Rozbiory Polski były tedy w równym stopniu winą Europy i winą samego narodu polskiego, który w pewnym czasie zapomniał o swojem posłannictwie dziejowem.

W następnem rozważaniu podniesiemy niektóre grzechy tego okresu naszej przeszłości, a to nie dla samobiczowania się, ale w myśl zasady, że tylko poznanie źródła grzechu może spowodować skruchę i mocne postanowienie poprawy, po których następuje odpuszczenie grzechów i Łaska Boża. Dzisiaj, w chwili zawieruchy światowej, jest to nam szczególnie potrzebne i nawet konieczne, bo tylko wtedy pokuta dnia dzisiejszego będzie dobrowolną i będzie warunkiem zmartwychwstania narodowego w duchu i formie.

(c. d. n.). *Dr. Michał Janik.*

W obliczu Sfinksa.

Wódz.

Oblicze Sfinksa, ciemne i ponure,
Spogląda w wieczność głuchemi oczyma...
Próżno chcę przebić jego marzeń chmurę,
Próżno chcę słowo usłyszeć olbrzyma:
Uśmiech tragiczny, hieroglif mądrości,
Na wargach jego granitowych gości.

Jak Edypowi, zagadkę mi rzuca
Twór, w państwie wiecznych tajemnic zrodzony,
I choćbym krzykiem bólu stargał płuca,
Choćbym weń wraził klątew krwawe szpony,
On nie drgnie... Cóż mu ludzie, cóż mu bogi?
Kto wie Ostatnią Myśl, ten nie zna trwogi...

Więc przed potęgą losu nieugiętą
Staję w milczeniu, nieugięty człowiek,
I w twarz tę głuchą, zimną, w głaz zaklętą,
Patrzę spokojnie i nie mrużę powiek — —
Bowiem na rzeczy groźne, złe i twarde
Jedną znam tylko radę: mężną wzgardę.

Cóż mi uczynisz, kamienny olbrzymie,
Co znasz tajemny obrót wieków koła?
Żadne nieszczęście nie trwoży mnie imię
Prócz tego, którem i Los mnie nie zdoła
ukarać: hańby!... Reszta tak mi znana,
Jak tobie — ludzkich snów Fata Morgana.

Ty w swym spokoju trwasz — i przetrwasz wieki;
Jam wieczność bólu w jednej znał minucie!
Ty dziś już widzisz kres świata daleki —
A ja bezkresu mam w sobie uczucie;
Ty niewolnikiem jesteś wiedzy własnej —
Dla mego ducha — świat myśli za ciasny!

Więc gdybyś nawet rzucił mi to słowo,
W którem są losy świata rozwiązane,
Ja tu stać będę z duszą jednakową
I snom swym wierny na wieki zostanę,
Bowiem nad pewność, co możliwość pęta,
Milsza mi wiara, Bogu uśmiechnięta.

O Sfinksie!... Widzę — drżą twe głuche wargi!
Chcesz więc przemówić?.... Nic?.... Tylko westchnienie?
O jakże straszny ten jęk twojej skargi,
Skargi, któremi wzdychają — kamienie!
Głupiec, co twojej potęgi zazdrości...
Czegóż ci, Losie, brak? — —

Sfinks
— Ty wiesz... Wolności...

Leon Rygier.

1/I 1916

Brygadyerowi Józefowi Piłsudskiemu w hołdzie.

Berno szwajcarskie miastem dyplomatów.

Filip Gacchi, korespondent „Corriere della Sera", pisze o Bernie w następujących mniej więcej słowach:

„Szwajcarya ma nadzieję, iż stanie się pierwszem państwem świata, gdyż z całej tak kosmopolitycznej przed wojną Europy, dziś ona tylko została jedynym międzynarodowym zakątkiem. Wszystkie wielkie stolice zamknęły swe niegdyś gościnne bramy — dziś więc Szwajcarya, położona w punkcie skrzyżowania się najważniejszych sieci komunikacyjnych, jest oczywiście jedynym skrawkiem ziemi, na którym wszyscy ci, którzy wszędzie indziej walczyć ze sobą muszą, mogą choćby z konieczności zetknąć się ze sobą i porozumieć. Ładne, stare, solidne Berno, broniące się dzielnie przeciw wszelkiemu zmodernizowaniu, jest dziś jedynem europejskiem miastem w całej Europie.

Przedewszystkiem jest Berno gniazdem dyplomatów. — Już od miesięcy we wszystkich zagranicznych poselstwach wyczuć można jakiś „nacisk z góry" — kryje się w nich jakaś tajemnica... Wystarczy zaobserwować tylko personal tych urzędów, by poznać, że dzieje się coś niezwykłego; personal ten powiększa się ciągle — codziennie niemal wyłaniają się nowe twarze przy stolikach młodych attachés — widać i Anglików prosto z Etonu i Austryaków, od których bije jeszcze duch Theresianum... Wszyscy oni obserwują i rozprawiają — to ich główne zajęcie. Berno jest obecnie ogniskiem, gdzie zbiegają się wszystkie polityczne wieści i przypuszczenia — w tym wielkim kotle dyplomatycznym gotują i kipią wiadomości, domysły, podejrzenia i obawy... Jakieś dziwne, zagadkowe postacie, których tajemniczej działalności można się jedynie domyśleć, krążą koło ambasad, — jacyś ludzie nieznani ukazują się, to znów znikają — o ich ważnej misyi sądzić można tylko z ich niby przypadkowego zetknięcia się z jakąś wpływową osobistością. Życie tu — to wzajemna obserwacya — ukryte szpiegostwo — walka mimiki. Wiadomości polityczne napływają do Berna w skrzydlatych postaciach krótkich, drgających szyfrowanych depesz, mniej lub więcej głośno obiegają miasto i mkną w dal w tych samych zamknięte znakach.

Punktem centralnym tego życia — to hotel, gdzie zimne, zbytkowe urządzenie, szeroka przestrzeń, obojętny komfort, dozwalają ludziom mieszkać miesiącami pod jednym dachem, nie znając się nawzajem, nie słysząc nawet swego głosu. Hotel to miejsce neutralne, gdzie przepływają obok siebie dwa wrogie strumienie, żyją obok siebie przeciwne elementy. Zobaczyć tu można dziwne towarzystwo: ludzi, którzy obcują ze sobą, nic do siebie nie mówiąc — obserwują się wzajemnie z obojętną napozór miną. Jednak stronnictwa te są silnie odgraniczone — przy osobnych stołach siedzą zwolennicy czwórporozumienia, osobno zbierają się przyjaciele państw centralnych — są osobne grupy, które nigdy się do siebie nie zbliżają, u których wyraźne porozumienie się jest wykluczonem. Panuje pośród nich dziwna negatywna etykieta, polegająca na tem, by o ile możności nie kłaniać się sobie i nie mówić ze sobą; — nawet panie wyszukaną, a odmienną elegancyą, zaznaczają te różnice.

A jednak to towarzystwo, które się niby nie zna, obserwuje się dokładnie; nie ujdzie niczyjej uwagi, że n. p. attaché X. pewnego wieczoru zachowywał się chłodniej, niż zwykle z attaché

LEON RYGIER.

Sen o odrodzeniu.

I.

Józef Artur hr. de Gobineau w przepięknym „fresku" historyczno-dramatycznym p. t. „Odrodzenie" daje szereg scen, a w nich niezliczone mnóstwo postaci, z których każda reprezentuje inną dążność, inną cechę charakterystyczną epoki.

Poczynając od schyłku XV w., a kończąc na „upadku i pogrążeniu się w bagnisku XVII w.", znakomity pisarz odtwarza w swem dziele gigantyczne, bezmierzone wprost zamiary i porywy, chaos planów, dążeń i prac tych olbrzymów odrodzeniowych, którym granice świata i czasu wydawały się zbyt zacieśnione wobec niecierpliwej, szalonej ich żądzy czynu.

Czytając tę śliczną książkę jednego z najlepszych znawców renesansu, wynosimy z tej lektury najsłuszniejsze zresztą, biorąc rzecz objektywnie, wrażenie, że twórcami wielkości narodu są w równym conajmniej stopniu potężni politycy w rodzaju Juliusza II-go, jak wielcy uczeni, pisarze i artyści. Powiedziałbym nawet więcej: Juliusz II, umierając, skarży się, że nie skończył nic z tego, co zaczął, i dręczy się, posępną myślą o tragicznej przyszłości Włoch; najgenialniejszy z teoretyków polityki nowoczesnej, Machiavelli, patrzy na ruinę i zniszczenie swych rojeń i kończy jak żebrak, stojący nad zgliszczami swej chaty; — jeden tylko Michał Anioł z cierpień swoich i walk tytanicznych wychodzi zwycięsko. Dlaczego? Bo on, „bóg tworzący", „chwała i sława papieża, chwała i sława Włoch", on jeden potrafił wznieść się nad marność i znikomość zewnętrznych pozorów otaczającej go rzeczywistości, i, miłując z całego serca ojczyznę swoją, Florencyę, służył jej z myślą nie o chwili ale o wiekuistej jej sławie. Kochał w niej „miasto, pełne chwały, macierz tylu bohaterów, tylu nieśmiertelnych artystów", która „tem droższą mu była przez cierpienia i bóle, jakie przejść musi w przyszłości z winy swych dzieci".

Dlatego też, w starości późnej, w przeddzień swej śmierci miał prawo powiedzieć do donny Victorii, marchesy di Pescara, że „świat, na który patrzy, wręcz przeciwnie, niż on sam, znużył się, wyczerpał swe siły, potyka się i chce upaść nad rowem przydrożnym", podczas gdy jego, Michała Anioła, „przepełnia gorące oczekiwanie życia, które ma rozpocząć i które upaja go najrozkoszniejszą, boską nadzieją". Rozumie on, że ludzie i artyści jego epoki „pozostawiają po sobie rzeczy wielkie i wielkie przykłady". I skutkiem tego „ziemia bogatsza jest, niż była wówczas, gdy na nią przyszli. To, co znika, nie znika zupełnie i bez śladu. Pola mogą odpoczywać i leżeć przez czas jakiś odłogiem; ziarno spoczywa jednak w ich łonie".

Odrodzenie włoskie, jak wiadomo, było w wielkim stopniu macierzą naszego „wieku złotego". Jak we Włoszech, tak i u nas, zjawiali się w tym czasie zarówno wielcy ludzie, jak i wielcy uczeni i artyści. Kolosalne dzieło Kopernika wstrząsnęło podwalinami średniowiecznej budowy świata; na polach Grunwaldu oręż polski okrył się nieśmiertelną chwałą, klejnoty królowej Jadwigi rozpłonęły świetnym blaskiem myśli polskiej w gwarnych aulach Akademii Jagiellońskiej; złotostrunna lutnia Jana z Czarnolasu zadźwięknęła pieśnią przedziwnej piękności; mądre, szlachetne słowa Frycza-Modrzewskiego pogodziły politykę z cnotą obywatelską; natchniony miłością ojczyzny „złotousty" Skarga rzucił w nieczułe serca żagiew swej wymowy.

I wszystko to żyje w nas i żyć będzie, cokolwiek zgotowaćby nam miały losy. Wszystko to było tyle razy, jest i będzie źródłem żywej mocy, które nigdy nie wyschnie i nigdy się nie wyczerpie. Jak nachylał się nad niem Mickiewicz w chwilach klęski, jak czerpał zeń Słowacki wskrzeszając nam promienną postać Zawiszy Czarnego, jak marzył o jego sile odżywczej powalony na łoże śmierci Wyspiański, którego dramat o Zygmuncie Auguście i Barbarze Radziwiłłównie znany nam jest tylko z drobnych fragmentów — tak zawsze aż do dzisiejszego dnia dziejów naszych, myśl o odrodzeniu Polski kojarzy się ze wspomnieniem tej cudnej epoki rozkwitu i bujności. A wspomnienie to łączy ze sobą w jednej wspaniałej wizyi wielkość momentów dziejowych z wielkością myśli i słowa. (c. d. n.).

Y., lub, że poseł ten a ten był dziwnie jakoś pewnego dnia podrażniony. To przyzwyczajenie wyczuwania wszelkich niedostrzegalnych objawów wpływa na niezwykłe zaostrzenie zmysłów — chwyta się w lot wszelkie niejasne oznaki, by im nazajutrz nadać specyalne znaczenie, rozwiązuje się bezustannie zagadki, myśli się i mówi tylko półgłosem. W korytarzach, gdzie miękkie dywany głuszą odgłos kroków, w pokojach, gdzie poza podwójnemi drzwiami giną słowa, w wielkich salach, gdzie zaciszne kąciki z kozetkami zdają się zapraszać do zwierzania tajemnic, — snuje się ciągle cienka, delikatna przędza domysłów i spostrzeżeń, to urywa się nagle, to znów snuć zaczyna. Kto jednak spojrzy uważniej na tę sieć pajęczą, która się z ręki wymyka, tak misterną i powiewną, że słowa za powolne są i za ciężkie, by ją objąć i wyrazić, — ten pojmie, że w tych nitkach pajęczych plącze się rzecz niesłychanie poważna, cień tego olbrzymiego zagadnienia, o które wre walka krwią i żelazem“.

Gacchi przypuszcza, że przyszły kongres pokojowy związany będzie z Bernem, a na dowód tej możliwości przytacza utworzenie nowych poselstw w stolicy Szwajcaryi, jako to: szwedzkiego, tureckiego i bułgarskiego. (R.B.P.).

Prasa niemiecka o Królestwie i Warszawie

III.

Osobną rubrykę w prasie niemieckiej zajmuje w połowie listopada ub. r. sprawa otwarcia obu wyższych uczelni w Warszawie. Wszystkie bez wyjątku pisma zamieszczają szczegółowe sprawozdania z przebiegu uroczystości inauguracyjnych, niektóre przynoszą też artykuły zasadnicze na temat doniosłości politycznej i kulturalnej tego wielkiego dzieła.

Urzędowa „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ pisze: „Pośród zgiełku wojny urzeczywistnia rząd niemiecki dawne życzenie Królestwa Kongresowego — otrzymania uniwersytetu z polskim językiem wykładowym. Pod panowaniem rosyjskiem istniał w Warszawie zakład zwany „uniwersytetem“, według wzorów rosyjskich, z umundurowanymi studentami, których władze dopuszczały wedle swego widzimisię, stosując ograniczenia wyznaniowe i protegując element grecko-katolicki (—zapewne grecko-oryentalny) w tym katolickim kraju. O wolności wiedzy nie mogło być w tym zakładzie mowy. Profesorowie narodowości polskiej należeli do wyjątków. Katedry obsadzone były ludźmi „prawdziwie rosyjskimi“, a językiem wykładowym był język rosyjski. Tak zwani studenci pozostawali pod surowym nadzorem i wolno im było rozmawiać ze sobą tylko po rosyjsku. W mieszkaniach swych byli narażeni na ustawiczne rewizye domowe. Najlżejsze podejrzenie o polityczną nieprawowierność powodowało zsyłanie na Sybir lub więzienie w cytadeli warszawskiej. — Nowa wszechnica ma język polski jako wykładowy. Cieszy się ona swobodami uniwersyteckiemi na wzór niemiecki. Jej nauczyciele są koryfeuszami nauki polskiej. Słuchacze przyjmowani są bez ograniczeń z powodu wyznania lub narodowości. Otwarcie tego uniwersytetu w czasie wojny jest dziełem kultury, któremu wrogowie nasi niczego podobnego nie mogą przeciwstawić“.

W podobnym tonie pisze też berliński „Tag“ i wiele innych dzienników. Pisma podnoszą zgodnie, że otwarcie wyższych uczelni posiada nie tylko wysoką doniosłość kulturalną, ale także wielkie znaczenie polityczne, gdyż jest ono objawem życzliwego stanowiska rządu niemieckiego wobec ludności polskiej.

Niektóre pisma wysłały do Warszawy specyalnych sprawozdawców na uroczystość otwarcia. W nrze z 19. listopada z. r. „Berliner Tageblatt'u“ znajdujemy obszerną korespondencyę wysłanego specyalnie przez to pismo do Warszawy D-ra Pawła Harmsa p. t. „Warszawskie szkoły wyższe“. Artykuł ten tchnie prawdziwą życzliwością dla narodu polskiego i nowych przybytków jego nauki. „Quod felix faustumque sit“ życzy obu Szkołom autor, wyrażając imieniem ogółu niemieckiego nadzieję, że dla obu instytucyi świta szczęśliwsza niż dotąd przyszłość. Obywatele nowej Alma Mater, nad którą powiewać będą odtąd barwy polskie, nie powinni jednak nigdy zapomnieć „z której to strony dotarły do nich jasne promienie wiedzy i przez jakie opary czerwonej krwi musiały one torować sobie drogę“. Nowe świątynie wiedzy sądzieckiem dwóch światów: polskiego i niemieckiego. Już oba przemówienia przy otwarciu wszechnicy t. j. miękkie i uczuciowe przemówienie nowego polskiego rektora obok stanowczej i rzeczowej mowy niemieckiego generała — uważa Harms za symboliczne dla skojarzenia dwóch kultur i światopoglądów, które w tej pamiętnej chwili podały sobie ręce. Z tem wszystkiem nie można zamykać oczu na wielkie niebezpieczeństwo, które od pierwszej chwili już zagraża wszechnicy: oto, że stanie się ona placówką bardziej polityczną niż naukową. Jeśli nawet obawa ta jest chwilowa, i jak długo trwa administracya wojskowa, płonna, to jednak „paść może ziarno, które kiedyś, gdy kraj znajdzie się pod własnym zarządem, wystrzelić może w bujne chwasty; a to byłoby dla przyszłości nieszczęściem“. Rękojmię, że uczelnie warszawskie unikną tego wielkiego niebezpieczeństwa, daje nowy, nieoczekiwany sprzymierzeniec Niemców, którego pojawienia należy rychło się spodziewać: rzymsko-katolicki fakultet teologiczny, mający wkrótce powstać przy uniwersytecie warszawskim. Jest bowiem rzeczą jasną, że Kościół katolicki, który jest potęgą nie do lekceważenia, będzie dla nowej uczelni silnym magnesem, wskazującym na zachód i — we własnym interesie — zaporą przeciw wszelkim zbliżeniom do prawosławnej Rosyi i panslawizmu. „Ponad wszystkie te nadzieje i rozważania“ — kończy sprawozdawca „Berl. Tagebl.“ — unosi się niepewność co do prawnopaństwowych a w szczególności gospodarczych podstaw, na których nowe przybytki mają oprzeć swój rozwój. Dlatego ustrój ich otrzymać mógł tylko charakter tymczasowy. Kto zaś mimo braku silnych podstaw kładzie podwaliny przyszłego rozwoju, ufa, że ma dość siły, by raz na zawsze uniemożliwić powrót do kraju śmiertelnemu wrogowi tego rozwoju t. j. państwu rosyjskiemu. Jest to jednak równocześnie dowód zaufania dla kraju, od którego oczekuje się, że będzie rozumnie i troskliwie pielęgnował zarodki nowego życia, dopóki nie otrzyma możności dalszego rozwoju po ostatecznem uregulowaniu stosunków. Siejemy w przyszłość, nie troszcząc się wcale o to, czy będziemy też zbierali — tylko dlatego, że nie możemy patrzeć, iż grunt urodzajny leży odłogiem. Tacy już jesteśmy, my—„niemieccy barbarzyńcy“.

(d. n.)

Korespondencya z Wiednia.

Wiedeń, w grudniu 1915 r.

Wiedeńczyk jest szczęśliwy i wesoły. Gdy jest dostatek, nie brak także humoru. Więc żartują w Wiedniu ze wszystkich i ze wszystkiego.

Dużo tematów do żartów dostarczyły gazety angielskie, które dotarły aż do stolicy nad modrym Dunajem. Anglicy mają stare zapasy pieniędzy. Dali krociowe pożyczki Francyi, Rosyi i Włochom. Dłużnicy skakać więc muszą na rozkaz Anglii, kompromitując się w Gallipoli, w Soluniu, w Tyrolu i pod Gorycyą...

Ale to wszystko są złudzenia...

Niemcy nie zajęli Belgii, Polski i Serbii; Bułgarzy nie pobili Francuzów i Anglików nad Wardarem; Turcy nie obronili Dardanelli i Konstantynopola, państwa centralne nie odniosły żadnych zwycięstw ani żadnych sukcesów wojennych. Są to złudzenia, żartuje więc Wiedeńczyk: „nie entente, ale myśmy się skompromitowali jako zwycięzcy...

Anglia, Francya, Rosya i Włochy są dzisiaj zwycięzcami, gdyż przed dwoma laty powiedziały sobie, że zwyciężą i rozdzielą między siebie Niemcy i Austro-Węgry. To jest najprawdziwsza prawda — wszystko inne jest złudzeniem!...

Przed kilkunastu laty zbroiła się Francya, aby odebrać Alzacyę i Lotaryngię, Rosya, aby zabrać Poznańskie, Galicyę, Węgry, Bałkan i Konstantynopol. To się nazywało zbrojnym pokojem.

Dzisiaj, gdy w Wiedniu przeczytano mowy angielskich dygnitarzy w parlamencie, powiadają uszczypliwie, że Anglia walczy o pokój...

Przedtem trwał zbrojny pokój lat kilkadziesiąt, obecnie wojna o pokój angielsko - francusko - rosyjsko - włoska trwać może znowu lat kilkadziesiąt. Przyzwyczailiśmy się już do wojny! Może się ciągnąć teraz latami... Historya zna 7-letnią wojnę i 30 letnią wojnę, dlaczego dzisiejsza wojna nie może trwać lat 50?... Aż do skutku, aż do zdobycia pokoju takiego, jakiego życzy sobie Anglia, Francya, Rosya i Włochy?

Zniknąć muszą z powierzchni ziemi Austro-Węgry, Niemcy, Bułgarzy i Turcy — a wtedy dopiero będzie pokój.

Wszystko co dziś widzimy, jest złudzeniem, rzeczywistością dopiero będzie, to, o czem marzą Anglicy i Francuzi, Włosi i Moskale.

Jeżeli więc Wiedeńczyk dowcipkuje z takiej logiki Anglików, nie możemy brać mu tego za złe.

Legioniści polscy dobrą mają markę w Wiedniu. Powiadają o nich, że nietylko czapki mają rogate, ale i dusze rogate, a takie mocne, kanciaste, któremi roztrącają hordy moskiewskie i łamią żebra kozackie.

Śmieje się Wiedeńczyk i dowcipkuje, ale myśli także o pracy i zarobkach w Galicyi i Królestwie. Zawiązano tu kilka towarzystw dla odbudowy Galicyi, podczas gdy banki i kasy oszczędności w Galicyi tracą czas na naradach. Czesi założyli kilka banków i kas zaliczkowych w Wiedniu, Polacy zaś, goszcząc przez rok okupacyjny w Wiedniu, nie starali się ugruntować tutaj swoich filiałek, ani poznać terenu pracy. Obecnie wyjechali i wegetują w kraju, a kapitał wiedeński pracować będzie w Galicyi i w Królestwie.

Świt.

Liga Kobiet w Radomiu.

Radom, 28 grudnia 1915 r.

Liga Kobiet! Kobiety! Liga. Do walki! Tam młodzież krew przelewa, znosi okropne męczarnie, a my tu życie wygodne pędzim, głodu nie znamy, śmierć nam w oczy nie zagląda! Czynić nam tak dłużej nie wolno! Do pracy nam trzeba się wziąć, do pracy ofiarnej, by spełnić święty obowiązek Polki, by nam nie zarzucono, że siedzim spokojnie i wolność nas nic nie obchodzi! Do pracy, zawziętej pracy!

Moskale w Radomiu! Szereg rewizyi, szereg prześladowań, tylko grupka ludzi nieugiętych zastraszyć się nie dajel W marcu 1915 r. w niewielkim pokoiku zbiera się 11 kobiet. Po dłuższej dyskusyi zdecydowano założyć stowarzyszenie, mające na celu pomoc dla emisaryuszów, przygotowanie społeczeństwa do wkroczenia Legionów, do urabiania idei walki zbrojnej z Moskwą. Postanowiono i przystąpiono do czynu. Za czasów pobytu ukrywają emisaryuszów, poborowców przed łapczywemi rękami Moskali. Chowają bibułę nielegalną. Na oko nic nie znacząca praca, a w rzeczywistości? Jeśliby Wam na każdym kroku rewizya stała przed oczyma, wysłanie na Sybir lub w podziemia petersburskie!

Moskale Radom opuszczają! Niewola się kończy! Liga może się już rozkonspirować i otwarcie już można przystąpić do pracy bez cienia lęku. Do Ligi zapisuje się już więcej członków: z 11 wzrasta do 73. Następuje podział na sekcye: 1) intendantura, 2) opieki nad rodzinami legionistów, 3) gospodarcza, 4) dochodów niestałych.

Intendantura! Jedna z najpracowitszych sekcyi! Praca ciężka, żmudna, 85 ludzi wyekwipowano zupełnie! Trzy plutony ochotników, którzy po opuszczeniu Radomia za broń chwycili i w szeregi strzeleckie spieszą! Trzy plutony! Ileż bielizny, mundurów, butów i td. Pieniędzy brak! Trzeba zbierać, żebrać! Wychodzą plutony z Radomia wspaniale wyekwipowane! Formuje się pluton ułanów! I im trzeba spieszyć z pomocą, trzeba dostarczyć mundurów, czapek, siodeł i t. d. Teraz znów zimno. Cierpią biedni tam w okopach! Trzeba spieszyć z pomocą, trzeba ciepłej bielizny dostarczyć. Bierze się energicznie intendantura do pracy, do szycia, do zbierania bielizny. Przygotowano 200 kompletów.

Gwiazdka! Nam dobrze, choinka świeci, a tamci w okopach mrą. Odwołano się do społeczeństwa! Radom ofiarnie niesie pomoc. Dla 300 legionistów przygotowano gwiazdkę i wysłano do centrali do Lublina!

Sekcya to najpracowitsza, z niczego dokonała wiele! Intendanturze dzielnie współdziała sekcya dochodów niestałych. Pieniędzy! Urządzają: Poranek Pieśni. Obchód Żuławskiego. Obchód Kościuszki, Solenne nabożeństwo w rocznicę śmierci Kościuszki i Poniatowskiego i znaną już czytelnikom ze sprawozdań „Wystawę Pamiątek“. Każda rocznica narodowa daje pochop do wystąpień na zewnątrz, do zamanifestowania ideałów czysto polskich!

Sekcya opieki nad rodzinami legionistów! Strasźliwie przykra praca! Rodziny się zgłaszają, a pieniędzy brak, straszliwy brak! 25 rodzinom sekcya wydaje stale zapomogi. Oto praca cicha żmudna kobiet radomskich. Moskalofile używają, ostrzą języki, ale nic zrobić nie mogą. Praca dzielna zamyka wszystkim usta!

Ryks.

Echa Zagłębia.

Do panów właścicieli lasów.

Otrzymaliśmy następujące cenne uwagi:

W czasie wojny europejskiej na szpaltach różnych pism podnoszono kwestye zniszczenia budowli, całych zagród i t. p. Podnoszono i to, w jaki sposób zapobiegać niedostatkowi uprawy pól i łąk, lecz nikt nie wspomniał o klęsce naszych ukochanych borów—do których każdy, kto żyw, kroczył, czy to w potrzebie nabycia materyałów lub opału, czy choćby dla odetchnienia prawdziwie świeżem powietrzem. Tam poeci, pisarze, przyrodnicy i artyści szukali natchnienia, ukojenia i rozkoszy. Fachowy leśnik hodowca, ile razy znalazł się w borze, był dumnym z dzieła swoich przodków, z dzieła poniekąd swojej fachowej wiedzy.

Dziś szrapnele, granaty, kule karabinowe, wreszcie siekiera na potrzeby okopów, wyryły piętno na całości naszych borów. Właściciele dóbr z powodu zastoju ekonomicznego podwajają roczny etat cięć, starają się o nadzwyczajne pozwolenie na cięcie większych przestrzeni leśnych, a zachęceni wysoką ceną, ofiarowaną przez kupców, tną lasy na całą potęgę, nie baczni na to, co czynią, a zadowoleni z wysokiej ceny unoszą pieniądz do wielkich miast, w których obecnie żyją.

Dewastacya lasów, dokonana w ciągu niespełna dwu lat, odbije się na kraju bardzo szkodliwie.

Bo i pocóż lokalne tartaki, kiedy lasy znikną. Przestrzenie wycięte będą wymagały szeregu lat na zalesienie, a długie zalesianie pociąga za sobą koszta nieobliczalne: uprawa bowiem natychmiastowa staje się niemożliwą w obec tylu innych koniecznych robót, zatem uprawa lasu jak zwykle zejdzie do drugiego rzędu.

Zrujnowane miasta, wsie i osady będą potrzebowały stanowczej odbudowy, to też zapotrzebowanie materyałów drzewnych będzie spotęgowane, ceny zaś budulca będą niezmiernie wysokie.

Czy nie byłoby więc wskazanem, by panowie właściciele, którzy dziś za wysoką cenę sprzedają swoje lasy, wstrzymali się aż do nadejścia stosunków normalnych, albowiem podówczas cena budulcu będzie również bardzo wysoką. Takie wstrzymanie się panów właścicieli z cięciem lasów w dzisiejszej dobie przyniesie wielki pożytek z dwóch głównych powodów: włościanin lub inny obywatel tutejszy, którego budowle zostały wojną zrujnowane, będzie mógł budulec nabyć na miejscu, kraj skorzysta na tem, albowiem budulec nie wywędruje poza granicę, właściciel będzie miał zadowolenie finansowe i moralne.

Przewidzieć bowiem powinniśmy, że odbudowa spalonych wsi nie będzie mogła sprowadzać budulca z dalekich okolic z powodu braku inwentarza pociągowego. Zbyt więc lokalny po wysokich cenach jest zapewniony i zagwarantowany, a panowie właściciele, wstrzymując się od eksploatacyi lasów w dzisiejszej dobie, dopomogą ludowi tym skromnym uczynkiem choć w części do złagodzenia biedy. Lata upłynęły, zanim zdążyliśmy doprowadzić do skutku i zorganizować Związek fachowych leśników dla Królestwa Polskiego, który w pierwszych dwóch latach swoją energią w kierunku hodowli lasu okazał dużo chęci i chwalebnych czynów, lecz niestety, wojna unicestwiła na czas nieograniczony nasze prace.

Po wojnie czekają nas większe zadania i prace. Wojna i tak sama przez się na każdym kroku ruinę znaczy, winniśmy więc o ile możności sami do tego ręki nie dokładać i ruiny naszego kraju nie potęgować; rany bowiem, zadane naszym borom przez samą wojnę,

trzeba leczyć dziesiątki lat. Dlatego sami do dalszych dewastacyi naszych borów dążyć nie powinniśmy, gdyż w tem leży nasz osobisty i kraju interes.

Pedro.

KRONIKA.

Ś. p. Karolowa Lewakowska. Z Rapperswilu donoszą do „Głosu Narodu“: Dnia 22 grudnia u. r. zmarła, po krótkiej chorobie, Karolowa Lewakowska, wdowa po byłym pośle do Rady państwa i twórcy Stronnictwa Ludowego.—Zmarłą otaczała cześć prawdziwa i szacunek wśród Polonii szwajcarskiej. Znaną była dla swej ofiarności — oraz prawdziwej godności matrony polskiej.

Ś. p. Alfred Launhardt zmarł w Zakopanem 21 z. m. Jako porucznik wojsk austryackich wstąpił do Legionu, a jako komendant 3 bat. III pułku ruszył pod komendą pułk. Hallera w pole. W uznaniu zasług położonych na polu chwały otrzymał liczne pochwały naczelnej komendy i zaawansował na majora II p. Legionów. Pogrzeb odbył się w Zakopanem z honorami wojskowymi.

Orkiestra dęta II brygady Legionów polskich potrzebuje zdolnych muzykantów amatorów i zawodowców. Zgłoszenia do komendy Legionów, poczta polowa 355 „dla kapelmistrza III. brygady“.

Nowe ilustracye do „Anhellego“. W ostatnim numerze „Zlata Praha“ znajdujemy artystyczne ilustracye do utworu Juljusza Słowackiego „Anhelli“, przedstawiającego niedolę wygnańców polskich w śnieżnych pustyniach sybirskich. Twórcą nowych tych ilustracyi jest znany malarz, Krakowianin, p. Vlastimil Hofman.

Posłannictwo Polski napisał ks. J. Łukaszkiewicz. Autor udowadnia, że Bóg nie odebrał Polakom misyi, jaką im dał wśród Słowiańszczyzny i wśród całego świata, pomimo że przed 120 laty stracili byt państwowy. Nigdzie i nigdy też nie udowodnili Moskale, że przodownictwo w Słowiańszczyźnie otrzymali od Boga i że je spełnili po chrześcijańsku. Polacy wskazują na Unię Lubelską, gdzie dali równouprawnienie Rusi i Litwie. Moskale wskazują na Sybir i nahajki, na prawosławie i cyrylicę, któremi uszczęśliwiają podległe im narody.

Cena książeczki 20 halerzy. Bardzo stosowny i tani prezent na gwiazdkę. Nabyć można w każdej księgarni.

Kolenda lwowska z czasów inwazyi. Z zeszłorocznych świąt Bożego Narodzenia z czasów inwazyi rosyjskiej zamieszcza „Wiek Nowy“ następującą reminiscencyę: Drugiego dnia świąt około południa, gdy miała odbywać się zmiana straży na gł. strażnicy, gromadka chłopaków, zebrawszy się tam, zaśpiewała pełnym głosem kolendę:

Wśród nocnej ciszy
Głos się rozchodzi:
Wstańcie Moskale,
Austryak nadchodzi,
Czemprędzej się zabierajcie,
Do Rasiei umykajcie,
Załumić cara!

Uszło to urwiszom na sucho. Moskale w dobrym humorze odpowiedzieli śmiechem, nie dobywając nahajek, któremi przy innych sposobnościach bez żadnej nieraz przyczyny wywijali tak chętnie.

Prasa turecka o sprawach polskich. Wiedeńskiemu Biuru prasowemu donoszą z Konstantynopola: Prasa turecka w ciągu dalszym zajmuje się żywo położeniem naszego kraju i sprawami jego przyszłości. „La Defense“ podała rzecz o uniwersytecie warszawskim wedle „Nowej Reformy“, „Hilal“ przynosi m. i. artykuł Z. Maciejowskiego o stosunkach w Królestwie Polskiem, dalej wiadomości o spustoszeniach rosyjskich wedle „Dziennika Narodowego“, „L. Aurore“ podała przekład fejletonu „Il. Kuryera Codziennego“ p. t. „Dwaj bohaterowie“ (Steinhaus i Sternschus), „Dni grozy w Sassowie“ wedle „Gazety Wieczornej“, i rozprawę o artykułach prof. L. Jaworskiego p. t. „Nasze zadania“. „Osmanischer Lloyd“ podał m. i. przekład Z. Kisielewskiego „Zemsty“ z „Gazety Polskiej“ i „Barbarzyńcy“ z „Naprzodu“.

W ostatnim czasie ukazało się przeszło 24 dłuższych artykułów o sprawie polskiej w pismach wymienionych.

Informacye o jeńcach. W ostatnim czasie mnożą się wypadki, że osoby prywatne udają się do ministerstwa wojny z prośbą o wyjaśnienia o losie poszczególnych jeńców. Wobec tego przypomina się publiczności, że tego rodzaju informacyi o jeńcach już w interesie przyspieszenia odpowiedzi należy zasięgać nie w ministerstwie wojny, lecz wyłącznie w biurze: Gemeinsames Zentralnachweisbureau vom Roten Kreuze Auskunftstelle für Kriegsgefangene, Wien 1 Fischhof 3. Zapytania skierowane do c. i k. ministerstwa wojny to ostatnie wysyła do wymienionego biura, tak, że w ten sposób powstaje tylko strata czasu.

Zjednoczenie gospodarcze. Delegacya 855 profesorów wyższych uczelni w Wiedniu zwróciła się do reprezentantów rządu, aby dać wyraz przekonaniu o potrzebie trwałego zbliżenia gospodarczego Niemiec i Austryi; zbliżenie to według delegacyi winno pójść możliwie najdalej i doprowadzić do trwałej zgodności interesów obu mocarstw.

O państwowość tatarską. W imieniu Komitetu obrony praw mahometańskich ludów turecko-tatarskich, pan Insuf Olu Akczura, dyrektor pisma „Tyrk-Lurdu“, wręczył we wiedeńskiem Biurze prezydyalnem N. K. N. kopię memoryału o położeniu i aspiracyach turecko-tatarskich w Rosyi. Prezes Biura prezydyalnego członek Izby panów Dr. Alfred Zgórski przyjął delegata nader uprzejmie i oświadczył, że cele narodowe mahometan w Rosyi wzbudzą niezawodnie żywe zainteresowanie w Polsce, ongi dziejowej sąsiadce Turków i Tatarów. (W. B. P.).

Zmiany nazw osad niemieckich w Rosyi. Pisma rosyjskie donoszą z Nowoczerkaska, że około 160 osadom niemieckich kolonistów z nazwami niemieckiemi w południowej Rosyi, dano nazwy rosyjskie. Kolonie te obejmują przeszło 100,000 dziesięcin.

Ludność Petersburga. Drożyzna najniezbędniejszych artykułów żywności i opału skłoniła zarząd miasta Petersburga do obliczenia ludności, by z wyniku konskrypcyi zestroić zaopatrzenie miasta.

Ostatni spis ludności przeprowadzony został w Petersburgu przed pięciu laty. Obecnie spisu jeszcze nie ukończono, gdyż niektóre państwowe zakłady mimo wielokrotnych wezwań dotąd nie podały liczby swych mieszkańców. Ogółem naliczono 2,300,000 dusz (w 1910 r. 1,900,000). Liczbę osób dotąd niewciągniętych do spisu oceniają na 50,000. Z ogólnej liczby mieszkańców przypada 82,000 na uchodźców, ci więc nie mogą być włączeni do liczby stałych mieszkańców stolicy. Ale i po tej korekturze przyrost cyfry ludności w ostatnich latach okazuje się bardzo znacznym.

Po raz pierwszy przy tym spisie stwierdzono obniżenie się liczby mieszkańców w centrum miasta. Widocznie więc ów środek przeistacza się także w Petersburgu w rodzaj City, zajętej przez urzędy państwowe, banki, magazyny itd. z wykluczeniem mieszkań prywatnych.

Jako szczegół uwagi godny zapisać jeszcze należy, że na czas wojny wydalono z Petersburga około 300,000 austro-węgierskich i niemieckich poddanych. Nie wielu z nich powróci zapewne na stały pobyt nad Newę.

Nastrój we Włoszech. „Berliner Tageblatt“ donosi: Podróżni, przybywający z Włoch, opowiadają o systemie policyjnym i o szalejącej cenzurze we Włoszech niewiarygodne wprost rzeczy. Mimo entuzyastycznych artykułów prasy, niechęć do wojny jest ogólna. Najdziwaczniejsze pogłoski krążą wszędzie. Opowiadają o rozstrzelaniu pewnego wysokiego jenerała, który miał popełnić zdradę, o zranieniu króla granatem austryackim i wiele innych niesprawdzonych historyi. W całym kraju szerzy się tajna propaganda za pokojem. Prezydent ministrów Salandra wysłał do wszystkich prefektów okólnik, wzywający ich, aby zastosowali jak najostrzejsze środki przeciwko ukrywającym się przed służbą wojskową, których liczba ciągle wzrasta.

Angielskie fantazye. Jak donosi „Koln. Zeitung“, angielski pisarz Gerard Fiennes ogłosił w piśmie „Observer“ ciekawy artykuł, przedrukowany następnie przez prasę duńską. Gerard Fiennes twierdzi, że niemiecki sztab generalny zamierza pogwałcić neutralność Danii. Koncentracya wojsk niemieckich na froncie francuskim jest wymysłem, Niemcy bowiem zamierzają zająć całą Danię i opanować cieśninę Sund, aby morze Bałtyckie uczynić „mare clausum“ (zamkniętem) i zapezpieczyć sobie dowóz duńskich środków spożywczych.

„Koln. Ztg.“, przytaczając powyższe wywody, pisze: Artykuł „Observer“ został z pewnością nie bez pewnych celów umieszczony. U nas w Niemczech żaden rozsądny człowiek nie myśli o naruszeniu neutralności duńskiej. Anglicy użyli tu dawnej metody oskarżania innych, aby samym uchronić się przed zarzutami, że tosamo zamierzają uczynić. W kołach bowiem rządowych angielskich już wielokrotnie poruszono kwestyę wylądowania wojsk angielskich w Jutlandyi. Gdyby to miało stać się faktem, to wojska niemieckie, skoncentrowane w Szlezwig-Holsztynie, zgotują angielskiemu korpusowi ekspedycyjnymu odpowiednie przyjęcie.

Polak emisaryuszem amerykańskim. W tych dniach przybył do Hagi p. Antoni Czarnecki, współredaktor jednego z największych dzienników amerykańskich „Chicago Daily News“. Pan Czarnecki pochodzi z Poznania, skąd wyemigrował z rodzicami przed trzydziestu kilku laty, jako chłopak siedmioletni. Karyera p. Czarneckiego, który w publicystyce amerykańskiej zajmuje obecnie bardzo poważne stanowisko, jest prawdziwie amerykańska. Jako chłopak kilkunastoletni musiał sam zarabiać na życie i czynił to, roznosząc gazety po ulicy, wieczorem chodził do szkoły. Z czasem w tej samej gazecie, którą roznosił po ulicach, został redaktorem. A zważyć należy, że „Chicago Daily News“ jest pismem światowem w całem słowa tego znaczeniu. Jest znane nie tylko w całej Ameryce, ale i w Europie, gdzie w głównych stolicach (w Londynie, Paryżu i Berlinie) posiada wielkie swoje biura, w centrum miasta położone: w Paryżu obok Opery, w Berlinie „Unter den Linden“. P. A. Czarnecki brał też wybitny udział w życiu politycznem miasta Chicago, a w ostatnich czterech latach zasiadał w zarządzie tego miasta. Obecnie, gdy wojna wybuchła, redakcya „Chic. Daily News“ powierzyła p. Czarneckiemu misyę niezwykle ważną: zwiedzenie terenu wojny europejskiej. P. Czarnecki, który przyjechał do Holandyi na holenderskim statku „Rijndam“, wyjeżdża z Hagi do Berlina, stamtąd do Polski, następnie zaś na teren wojny bałkańskiej, w końcu ma zamiar odwiedziś Papieża. Pan A. Czarnecki jest zaopatrzony w całą masę listów polecających, pochodzących od najwybitniejszych osobistości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, jak od b. prezydenta Stanów Tafta, sekretarza stanu dla spraw zagranicznych Lansinga, prezesa komisyi spraw zagranicznych w Kongresie amerykańskim, legata papieskiego w Waszyngtonie i innych. P. Czarnecki, który mimo swego długiego pobytu w Ameryce i mimo wybitnego stanowiska, jakie zajmuje w społeczeństwie amerykańskiem, zachował serce prawdziwie polskie, ma zamiar w swych korespondencyach, które będzie pisywać z Europy do „Chicago Daily News“, położyć szczególny nacisk na sytuacyę, jaka się wskutek wojny na ziemiach polskich wytworzyła. (H. B. P.)

Z Dąbrowy.

Zebranie w sprawie urządzenia Obchodu Styczniowego odbyło się w ostatni piątek w sali Resursy. Wybrano Komitet i omówiono plan ogólny. Następna konferencya Komitetu w tej samej sprawie odbędzie się we wtorek 4 stycznia o godz. 7 wiecz. w sali Resursy. Na pochwałę zasługuje, że uroczystość wieczorną w rocznicę powstania Styczniowego postanowiono nazwać „Wieczorem“ Styczniowym, a nie „Koncertem“. W nazwie „Wieczór“ mieści się bowiem więcej powagi i uroczystości niż w zdawkowym wyrazie „Koncert“.

Konkurs na posady w austryackiej służbie skarbowej dla obywateli Kr. Pol. ogłasza jen. gubernatorstwo lubelskie. Potrzebnych jest 300 osób. Warunki: zdolność fizyczna, znajomość dokładna języka polskiego (znający także i język niemiecki będą mieli pierwszeństwo) nienaganna przeszłość, wiek 18 — 35 lat. Małoletni muszą mieć pozwolenie rodziców. Do podania należy załączyć świadectwo szkolne, moralności i metrykę chrztu. Zgłoszenia do 8 stycznia 1916 r. w Komendach Obwodowych.

Osobom przyjętym wypłacane będzie dzienne wynagrodzenie 5 K. Kurs przygotowujący kandydatów do służby skarbowej będzie trwał 4 tygodnie, partyami po 100 osób.

Z Sosnowca.

Przesyłka gazet. Od dnia 1 stycznia roku bieżącego rozpocznie się przesyłka wszelkich gazet i dzienników pocztą w obrębie całego jenerał-gubernatorstwa warszawskiego. Wobec tego prenumeratę na wszystkie gazety i pisma peryodyczne, które otrzymały debit, przyjmują już obecnie wszystkie oddziały poczty niemieckiej.

„Opłatek“ dla milicyi. W wigilię o godzinie 3-ej popołudniu w biurze naczelnika milicyi, mieszczącem się przy ulicy Iwangrodzkiej, odbył się tradycyjny „opłatek“. Następnie wszyscy naczelnicy rewirów dzielili się opłatkiem ze swymi posterunkowymi w lokalach swych rewirów.

Żelazne pieniądze. Pojawiły się w obiegu żelazne 5-cio fenigówki pruskie. Podobno niemiecka Rada związkowa powzięła uchwałę o wypuszczenie również w obieg 10cio fenigowej monety.

Zmniejszenie liczby restauracyi. Od dnia 1 stycznia roku bieżącego liczba egzystujących u nas restauracyi będzie znacznie zmniejszona, a mianowicie: z liczby 31 do 8. W tej liczbie będą tylko 2 restauracye pierwszorzędne, a pozostałe 6 będą mieć charakter drugorzędnych. Będzie to miało tę dobrą stronę, że bezwarunkowo wpłynie na zmniejszenie się pijaństwa w naszem mieście.

M. D.

Z Będzina.

Na ciepłą odzież dla legionistów. Zamiast kwiatów na grób ś.p. koleżanki Haliny Dąbkowskiej, koledzy z I-ej drużyny skautowej im. jen. Henryka Dąbrowskiego składają w naszej Administracyi rb. 2.15 na ciepłą odzież dla legionistów.

Z Olkusza.

Popis skautów, Gwiazdka i Jasełka. W d. 19 grudnia r. z. odbył się u nas popis miejscowej drużyny skautowej. Wstępne słowo wygłosił komendant skautów, p. Zdzisław Kąkolewski. Skreśliwszy obraz niezgody dzisiejszego naszego społeczeństwa, naszych różnych oryentacyi, wreszcie zgubnej apatyi ogromnych mas, które uratować musi szlachetna mniejszość, prowadząca Polskę ku wolnej przyszłości, prelegent zaznaczył konieczność wytworzenia innego społeczeństwa; wolną Polskę oddać należy ludziom dzielnym, zdecydowanym, silnym i świadomym celów. Takich ludzi wytwarza organizacya skautowa drogą odpowiedniego wychowania duchowego i fizycznego, przeciwstawiająca dzielność dzisiejszemu niedołęstwu, siłę—dzisiejszej słabości, energię i czyn—dzisiejszej bierności i apatyi, świadomość celów—brakowi oryentacyi i chwiejności, zrzeszenie się i zharmonizowanie z ogółem — dzisiejszej prywacie, ukochanie bliźnich—dzisiejszemu sobkostwu. Zakończył prelegent wezwaniem wszystkich, komu dobro kraju leży na sercu, do otoczenia najtroskliwszą opieką organizacyi skautowej. Odczyt, ujęty w piękną i jasną formę, nadzwyczajnie wyraźna dykcya, sprawiły słuchaczom prawdziwą rozkosz, za co podziękowano prelegentowi gorącym oklaskiem. Popis obejmował wolne ćwiczenia, piramidy specyalnie skautowe: palcaty, ćwiczenia ratownicze chłopców, budowanie szałasu przez dziewczęta, prócz tego ćwiczenia dziewcząt ze wstążkami oraz ogólny śpiew chóralny i deklamacya. We wszystkiem wykazały dzieci staranność, dbałość i pracę, jaka włożona została w przygotowanie popisu. Z wielkiem zainteresowaniem i zadowoleniem przyglądano się doskonałym ćwiczeniom ratowniczym, zręczności w palcatach, gimnastyce chłopców, ich znacznemu wyrobieniu się muskularnemu i sile, w czem od ostatniego popisu widać ogromny postęp; podziwiano składne i szybkie, bo w przeciągu 8 minut zbudowanie szałasu przez dziewczęta i bardzo dobrze wykonane efektowne i trudne ćwiczenia ich ze wstążkami. Bogaty program i sposób wykonania go dały możność rodzicom i patronatowi skautów stwierdzić z serdecznem uznaniem i wdzięcznością, iż nowy komendant na mocnem podłożu poprzednika wznosi równie mocną budowlę, która ostoi się niewzruszona wśród huraganów i nawałnic życiowych.

W d. 25 z. m. staraniem „Ligi Kobiet“ urządzona została gwiazdka dla dzieci legionistów i skautów. Przyczyniły się do niej w znacznej mierze dzieci Olkusza, które na skutek odezwy L. K. pospieszyły podzielić się ozdobami choinkowemi i słodyczami z dziatwą naszych bojowników. Po krótkiem a serdecznem przemówieniu przewodniczącej, zakończonem trzykrotnym okrzykiem zgromadzonych na cześć legionistów, odśpiewaniu roty i kilku kolend, dzieci otrzymały z rąk tradycyjnego „św. Mikołaja“ torebki ze słodyczami i z rąk „ułana z linii bojowej“ książeczki i kalendarzyki patryotyczne, poczem rozradowana dziatwa, pobawiszy się jeszcze czas jakiś przy choince, rozeszła się do domów. Wielkim zasiłkiem dla kasy wsparć rodzinom legionistów była ofiara miejscowej komendy obwodowej w znacznej ilości mąki oraz 160 koron z koncertu.

W d. 27 z. m. w ochronce tutejszej odegrane zostały przez dzieci z ochronki „Jasełka“ w I odsłonie i „Noc świętojańska“. Podziwiać należy wzorową pracę i cierpliwość wychowawczyń, dzięki którym maleństwa bez zarzutu odtworzyły cudny obrazek „Nocy świętojańskiej“, wpływający na widzów wśród dzisiejszej strasznej doby wojennej niby świeży powiew leśny na strudzone upałem czoło. Osiągnięto dochód z przedstawienia 116 kor.

Iks.

Ofiary. Na ręce „Ligi Kobiet“ w Olkuszu złożono na wsparcia świąteczne dla rodzin legionistów i gwiazdkę dla ich dzieci następujące ofiary: Komitet gospodarczo-zapomogowy w Olkuszu koron 50, p. Klemens Blachowski koron 30, pp. sędziostwo Szwakopfowie koron 10, Janusia, Władzio i Iruchna Bystydzieńscy koron 2.

Z Miechowa.

Trupa dramatyczna z Sosnowca, w przejeździe do Radomia, dała w Miechowie przed świętami, w miejscowej sali teatralnej, szereg przedstawień sztuk patryotycznych. Były to dla nas nowacye, nieznane dotychczas na scenie tutejszej, wstrząsające dramaty i tragedye: „Gwiazda Syberyi“ Starzeńskiego, „X. pawilon“ Asta, „Pod kolumną Zygmunta“, Urbańskiego, „Na zawsze“ Rydla, „Sędziowie“ Wyspiańskiego i in. Wszystkie te przedstawienia obudziły wielkie zainteresowanie i sala była zawsze pełna słuchaczów, głównie ze sfer ludowych.

Choinka, zabawa dziecięca na dochód choinki Miechowskiego gniazda Towarzystwa opieki nad dziećmi, w drugie święto Bożego Narodzenia zapełniła również naszą salę teatralną i przyniosła spory dochód owej tak pożytecznej instytucyi. Śpiewy i deklamacye odpowiednie zainteresowały bardzo licznie zebraną dziatwę i publiczność.

Pogoda i ciepło niezwykłe w drugiej połowie grudnia, oraz częste odwilże i deszcze popsuły bardzo drogi, mianowicie polne. Brak śniegu oziminom dotychczas nie szkodzi, pola zielenią się pięknie.

Z Lublina.

Zjazdy wyborcze w ziemi Lubelskiej. Na skutek uchwały, powziętej w Lublinie d. 5 grudnia r. b. na zjeździe delegatów od wydziałów prowincyonalnych, urządzono 12 z. m. szereg zebrań wyborczych w powiatach, Na zebraniach tych wszędzie uchwalono rezolucye, wyrażające nasze dążenia do niepodległego bytu oraz wysłano delegatów na zjazd do Warszawy. W powiecie Puławskim zebranie odbyło się w Kurowie w urzędzie gminnym; zgromadziło się około 400 osób; wybrano ziemian p.p. Krajewskiego i Brzezińskiego, ks. Telatyckiego, 3 włościan i 2 mieszczan; w pow. Janowskim zjechano się do Urzędowa, wybrano ks. Kwoczyńskiego oraz 2 mieszczan i włościanina; w Lubartowskiem wybrano p. Z. Olszewskiego administratora dóbr, 2 mieszczan i 3 włościan; w Krasnymstawie wybrano 3 włościan, zebranie było liczne i bardzo ożywione, w pow. Lubelskiem na zebraniu w Bychawie wybrano ks. Kwiatkowskiego, p. Plewińskiego ziemianina i Mamczana włościanina; w Lublinie zjazd upoważnił ziemianina p. Sobieszczańskiego i ks. Zyszkiewicza.

Z Łodzi.

Okradzenie kościoła. „Gazeta Łódzka“ donosi, że w Zarzewie z ub. czwartku na piątek dokonano w kościele św. Anny kradzieży. Złodzieje otwarli drzwi do zakrystyi i weszli do kościoła. Wytrychem otworzyli tabernakulum i rozsypali hostye. Wartość pokradzionych puszek 70 rb. W kancelaryi parafialnej wykradli złodzieje żelazną kasetę, w której zresztą nie było pieniędzy. Z powodu sprofanowania przez złoczyńców domu Bożego, odbyło się nabożeństwo przebłagalne, odprawione przez ks. Przeździeckiego.

Z Warszawy.

Związek kupców wyrobów skórnych na zebraniu, odbytem w dniu 18 grudnia postanowił zwrócić się do władz o 1) przedłużenie moratoryum do końca wojny, 2) ograniczenie w wydawaniu patentów, 3) otwarcie sklepu przez Związek.

Komitet Obywatelski w związku z zamierzoną reorganizacyą częściową zakresu działalności odbył nadzwyczajne posiedzenie członków, na którem rozważano projekt tej organizacyi i sprawę kooptacyi nowych 12 członków Komitetu oraz podziału czynności między zwiększonem w ten sposób do 36 osób gronem prezydyalnem tej instytucyi.

Projek ten przewiduje przekształcenie Komitetu Obywatelskiego na radę miejską dla której Zarząd Miasta byłby organem wykonawczym.

Projekt łącznie z listą 12 kandydatów na nowych członków Komitetu, wybranych z pośród przedstawicieli różnych warstw społecznych, ma być przedstawiony władzom okupacyjnym do zatwierdzenia.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 31 grudnia.

(mj) Zamiast zwyczajnych na tem miejscu uwag podajemy dzisiaj bardzo ciekawy artykuł p. t. „Rozmyślania pokojowe“, pomieszczony w „Neue Zürcher Ztg“, a streszczony przez Biuro Wolffa.

Artykuł ten, jak zaznacza gazeta, obejmuje przeważnie pokojowe cele państwa niemieckiego, wywody zaś swoje czerpie z dobrze poinformowanych (jak zapewnia) kół niemieckich.

Koła te przedstawiają sobie przyszłe rokowania pokojowe w następujących główniejszych zarysach:

„1) Belgia utrzymuje swoją niezależność i niepodległość, o ile przez specyalne traktaty powtórzenie się wypadków z roku 1914 będzie uniemożliwione. Zupełnemu zlaniu się Belgii z Niemcami wielki przemysł niemiecki byłby przeciwny, a nawet przez niego zwalczany, gdyż zniesienie granicy celnej odbiłoby się bardzo na nim niepomyślnie. Jest to tem bardziej niepożądane, że ustrój stosunków robotniczych w Belgii i prawa przemysłowe różnią się zasadniczo pod pewnymi względami od podobnego ustroju w Niemczech. Dla samej unii celnej, będącej stanem przejściowym, wymagany byłby okres przynajmniej 5-cio letni. Belgia musiałaby wypłacać Niemcom corocznie odszkodowanie wojenne w wysokości poprzedniego budżetu wojennego, natomiast Niemcy do czasu ostatecznego wypłacenia tego odszkodowania skupiłyby w swych rękach władze policyjne.

2) Okupowane departamenty francuskie byłyby bezwarunkowo zwrócone Francyi. Niemcy zrzekłyby się również odszkodowania wojennego od Francyi, z tym jednakże warunkiem, że Francya ze swej strony ustąpi swoje wierzytelności od Rosyi, w wysokości 18 miliard. fr. na rzecz Niemiec. Samo się przez się rozumie, że równocześnie z takim układem nastąpiłoby zwrócenie Niemcom przez Anglię wszystkich kolonii oraz opuszczenie przez Anglików Calais.

3) Polską z pod zaboru rosyjskiego rządzić ma książę niemiecki, jako król polski. Będzie ona zupełnie niezależna i samodzielna. Wzamian za to Polska musiałaby zapłacić Niemcom kontrybucyę na tych samych warunkach co Belgia.

Jako zadośćuczynienie tradycyjnej polityce rosyjskiej parcia ku morzu, kwestya ma być uregulowana w ten sposób, że Rosya otrzyma dostęp do zatoki perskiej.

4) Włochy muszą się zrzec okupowanych wysp tureckich; wskutek tego utrzymane będzie status quo ante.

5) Bułgarya musi, rzecz prosta, otrzymać przyrzeczoną obie Macedonię, jako też i terytoryum, prowadzące z Niszu przez Semendrię do Dunaju. Dawniejsza Stara Serbia ma pozostać samodzielną, albo wraz z Czarnogórzem tworzyć królestwo zjednoczone. Albania musi pozostać jak dawniej samodzielną pod zarządem wybranego przez samą ludność księcia.

Żądania Rumunii i Grecyi nie są w tej chwili jeszcze dość jasno sformułowane.

Sądzimy, pisze gazeta, że obowiązkiem prasy neutralnej jest przeprowadzenie dyskusyi nad tymi głównymi postulatami przyszłego pokoju, nie ulega bowiem wątpliwości, że w miarę rozwoju wypadków na korzyść państw centralnych warunki te mogą być obostrzone. Nikt się nie będzie temu dziwił, że Niemcy, tęskniący szczerze za pokojem, z nowym zapałem pochwycą za miecz, o ile wyciągnięta przez nich ku pokojowi ręka będzie odepchnięta“.

Biuro Wolffa opatruje powyższe wywody następującym komentarzem:

„W Szwajcaryi artykuł ten tłumaczony jest jako krok przedwstępny Niemiec do rokowań pokojowych. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że pogląd ten nie jest niczem uzasadniony“.

Austryacki oficyalny „Fremdenblatt“ dodaje do tego streszczenia, co następuje:

„Wiadomości „Neue Zürcher Ztg.“ o rzekomych celach pokojowych poświęca berlińska „Voss. Ztg.“ swoje uwagi. Pisze ona między innemi: Musimy wstrzymać się oczywiście od zajęcia co do niektórych punktów stanowiska. Ale niektóre punkty uzasadniają niewątpliwie półurzędowe dementi, zwłaszcza co do owych miejsc, które dotyczą Włoch i Polski. I w Szwajcaryi wiadomo przecież, że Niemcy nie znajdują się w wojnie z Włochami. Uregulowanie konfliktu z Włochami jest tedy sprawą Austro-Węgier, za którą my nie możemy stawiać propozycyi. Z drugiej strony, o ile idzie o Polskę, nie będą tu zachodzić tylko niemieckie warunki wojenne. Przeprowadziliśmy wojnę w braterstwie broni z Austro-Węgrami i dlatego odnośnie do Polski będziemy stawiać nasze warunki wspólnie z naszymi towarzyszami broni. To samo odnosi się do stosunku naszego względem Bułgaryi i Turcyi“.

Nareszcie organ kanclerza Rzeszy „Nordd. Allgem. Ztg.“ pisze: W prasie zagranicznej daje się zauważyć skłonność wykorzystania wczorajszego artykułu „N. Züricher Ztg.“ p. t. „Myśli pokojowe“ dla wyrobienia sobie zapatrywań na cele wojny i pokoju. Aby zapobiedz wszelkiemu wprowadzeniu w błąd niemieckiej opinii publicznej, wskazujemy ponownie na to, że artykuł ten zawiera wyłącznie prywatne pomysły, a więc nie może służyć za punkt wyjścia do dyskusyi poważnej o zapatrywaniach kół kierujących.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn rosyjski.

28 grudnia Na froncie zachodnim w okolicy Rygi próbowali Niemcy na południe od jez. Babit zbliżyć się ku naszym rowom, ale zostali odparci naszym ogniem. Tymczasem część Niemców ukryła się przy osłonach naszych przeszkód drutowych. Niemcy ci zostali stamtąd wypędzeni przez wysłane przeciw nim nasze oddziały. Na innych frontach aż po Prypeć zwyczajny ogień karabinowy i działowy. Na południe od Prypeci i w Galicyi walki toczą się wszędzie i przybierają miejscami gwałtowny charakter.

Moskale w Persyi.

TEHERAN 28 grudnia (B. R). Rosyanie obsadzili Kaszan i maszerują na Ispahan.

Belgia nie przystępuje do umowy londyńskiej.

BERNO 30 grudnia. Jak donoszą dzienniki francuskie z La Havre, Belgia nie przystąpi do umowy londyńskiej. Belgia przystąpiła do wojny, ażeby bronić własnej neutralności, nie uczyni też nic, coby temu przeszkadzało.

Galieni o wojnie.

PARYŻ 29 grudnia. Senat debatował nad przyjętym już przez izbę posłów projektem ustawy co do powołania r. 1917. Minister wojny Galieni zakończył wypowiedzianą przy tej sposobności mowę w sposób następujący:

Francya, która chciała pokoju przed 18 miesiącami, **chce obecnie całą wolą wojny** i zwraca ku temu celowi wszystkie środki. Rocznik 1917 pójdzie w pole, a naród będzie towarzyszył młodym ludziom życzeniami prowadzenia wojny wespół z aliantami aż do chwili, gdy wszyscy zgodnie będą mogli powiedzieć: Dosyć! Osiągnąłem, czego chciałem, przystępuję więc na nowo do pracy pokojowej.

Poczem projekt ustawy przyjęto i uchwalono ogłosić mowę ministra afiszami.

Rzekome sprzysiężenie?

NEW YORK 29 grudnia. Sąd Związkowy oskarżył kongresmana Buchanana, b. członka kongresu Towlera, b. jen. prokuratora Monnetta, prezesa robotn. rady pokoj. gospodarczej Taylora, jakoteż braci Schultersów, iż zawiązali sprzysiężenie celem wywoływania eksplozyi w amerykańskich fabrykach amunicyi.

Odjazd różnorodnych delegatów.

NEW YORK 29 grudnia (B. R.). Wysłannik Wilsona pułk. House, poseł amerykański w Belgii Brand Whitlock i attache wojskowy niemiecki Boy-Ed odpłynęli stąd parowcem „Rotterdam“.

Rabin Tagore internowany.

BERLIN 30 grudnia. Donoszą tu z New Yorku: Znany poeta hinduski i posiadacz nagrody Nobla Rabin Tagore według nadeszłych do „Franciscoer Chronicle“ wiadomości został internowany w Kalkucie przez władze angielskie. Miał on w przemówieniu na zebraniu publicznem krytykować teraźniejsze traktowanie ludności hinduskiej.

Indye żądają samorządu.

BOMBAY 28 grudnia (Biuro Reutera). Hinduski kongres narodowy otwarto wczoraj rano.

LONDYN 29 grudnia (B. R.). W mowie przy otwarciu hinduskiego kongresu narodowego prezydent Sir Satyenda Sinha złożył wyrazy lojalności dla króla Jerzego i oświadczył, że okazane w obec-

nej wojnie męstwo Hindusów stwierdza, iż Indowie są także godni przyjąć na siebie odpowiedzialność obywateli państwa. Według jego przekonania niepewność, czy kongres można zwołać w czasie wojny, jest nieusprawiedliwiona. Przez danie Hindusom samorządu Anglia złożyłaby dowód, że umie cenić usługi, ofiary i wierność Hindusów.

Mackensen w Sofii.

SOFIA 30 grudnia. Marszałek Mackensen przybył wczoraj do Sofii. Uroczyście przyjęty, marszałek po odwiedzeniu poselstwa niemieckiego i austro-węgierskiego był przyjęty na audyencyi u króla w pałacu królewskim. Na część marszałka dano śniadanie na 40 nakryć. Śniadanie miało charakter ściśle wojskowy. Wieczorem odjechał do kwatery głównej. Ludność witała wszędzie marszałka owacyjnie.

Nikita jeszcze nie wyjechał.

PARYŻ 29 grudnia. Aj. Havasa donosi z Cetynii: Pogłoska o wyjeździe rodziny królewskiej do Włoch określona jest wyraźnie jako nieprawdziwa.

OGŁOSZENIA.